Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

# GŁOS NARODU

SOBOTA

17. KWIETNIA 1926.

NR. 87. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie z odnoszeniem | W Krakowie bez odnoszen. | Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową | Za granicą | Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow. |
|---|---|---|---|---|---|
| Miesięcznie . . . | 4·50 zł. | 4·00 zł. | 4·50 zł. | 8·00 zł. | 4·00 zł. |

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:



## Na marginesie polsko-czeskiego zbliżenia.

Ministrowie Benesz i Skrzyński silili się w swych mowach bankietowych na „słowiańską serdeczność", mamy jednak wrażenie, że serdeczność ta wypadła dość chłodno. Oczywiście temat sam: stosunek wzajemny obu państw, daje tyle sposobności do przytoczenia wspólnych wspomnień dziejowych, do podniesienia wspólnych niebezpieczeństw, równoczesnego wyswobodzenia, zgodnego współdziałania na terenie Ligi, że ostatecznie z tego wszystkiego wyjść zawsze musi jeśli już nie gorący sentyment, to jego łudząca namiastka. P. Skrzyński dla podniesienia temperatury przywołał na pomoc historję: mógł sięgnąć po Dąbrówkę, wystarczył mu Jerzy z Podjebradu, ten król czeski, który powołał na swego następcę Władysława Jagiellończyka. Z wczorajszemi dziejami załatwili się obaj mowcy krótko: były to sąsiedzkie zatargi, dziś szczęśliwie zlikwidowane. Z teraźniejszości zato jest zadowalająca; układ likwidacyjny (kładący krzyż nad polskiemi częściami Śląska, Spisza i Orawy) i arbitrażowy, umowa handlowa i lotnicza, współpraca w Lidze Narodów, oto wyrazy dzisiejszego zgodnego, sąsiedzkiego współżycia, można nawet nazwać: przyjaźni. Że czeski minister rolnictwa przyjaźń tę rozumie czasem jako swobodę tamowania eksportu bydła z Polski — to trzeba zapewne przypisać owej „praktyczności czeskiego społeczeństwa", której słusznie zresztą wyraził swe uznanie premjer Skrzyński. Nie pozostaje i nam nic innego, jak stosować w naszej interpretacji przyjaźń podobną praktyczność.

Jest rzeczą jasną, że wczorajszych sporów i niedawnych naszych krzywd zapomnieć tak prędko nie możemy, a sentyment na rachunek przyszłości, a więc na kredyt jest nawet w naszem skłonnem do afektów społeczeństwie, trudnym do wywołania. Wystarczyć musi lojalność w przyjaźni i szczera wola pokojowej współpracy. Tę pan Skrzyński mógł Czechom przyrzec imieniem wszystkich Polaków. Mamy teraz — my i Czesi — inne, ważniejsze troski, rosną naokoło nas niebezpieczeństwa i nadciągają burze, wobec których nasz spór graniczny stał się drobną i niepotrzebną waśnią o miedzę. Porozumienie narzuciło się obu państwom jako coś naturalnego i koniecznego.

Nie zapominajmy jednak, że porozumienie to ma tylko charakter taktycznego posunięcia na dzisiejszej arenie europejskiej, a nie jest żadną historyczną, czy geograficzną koniecznością, jak to niektórzy łatwi entuzjaści głoszą. Zupełnie zmienić się może sytuacja, gdy wystąpi na scenę niebolszewicka Rosja. Przypuśćmy, że przyjdzie wówczas do zbliżenia Rosji i Niemiec. W tej kombinacji może się dzisiejsza Czechosłowacja łatwo utrzymać jako człon trzeci, łącznikowy, jako sojusznik wielkiej Rosji. Ale przy takiej kombinacji nie byłoby miejsca na wielką Polskę. Czechosłowacja ma więc przed sobą dwie alternatywy korzystne: 1) sojusz z Polską i Francją, a w przyszłości także z Rosją, oraz 2) sojusz z Niemcami i Rosją. Polska zaś utrzyma się jako wielkie państwo tylko w sojuszu z Francją, a w przyszłości i z Rosją. Trzeciej alternatywy, jaką jest porozumienie nasze z Niemcami, nie bierzemy w rachubę, gdyż jest ona częścią problemu większego, obejmującego kwestję pogodzenia Niemiec z Traktatem Wersalskim i z obecnym statutem terytorjalnym Europy. Oczywiście, że ta trzecia alternatywa, podobnie, jak i czwarta: Unja Europejska, byłyby znakomitem zabezpieczeniem Polski i Czechosłowacji.

Są to rozważania o dalszej przyszłości. Myśląc o niej i budując ją, powinniśmy ciągle umacniać w promieniu naszego działania wszystkie czynniki pokoju, pojednania i współpracy. Z tych drobnych czynów naszych i obcych, z tych setek układów i konwencyj, zjazdów i wzajemnych wizyt tworzy się atmosfera pokoju, w której może wreszcie zginą czynne jeszcze tu i tam bakcyle wojenne. Z tego powodu wizyta premjera Skrzyńskiego, umacniająca porozumienie polsko-czeskie, jest wypadkiem korzystnym. Mniejsza o mowy bankietowe. Ale zrobiło się coś dla pokoju.

—o-O-o—

## Powitalna mowa min. Benesza.

Praga. (PAT) Minister Benesz wygłosił w czasie bankietu, wydanego na cześć ministra Skrzyńskiego, toast następujący:

Pobyt Pański w Pradze jest oddaniem mojej wizyty, którą złożyłem Panu w ubiegłym roku w Warszawie. Pozwolę sobie stwierdzić szczerze, że wizyty te nie są jakiemiś formalnościami, ale że mają one znaczenie symboliczne. Oba nasze narody są narodami braterskiemi, należą do tej samej rasy i do tej samej kultury narodowej. Interesy sąsiadów uzupełniają się nawzajem, zdani są oni na wzajemną współpracę w dziedzinie gospodarczej i zarazem mają wspólne interesy polityczne, gospodarcze, kulturalne i moralne. Polska i Czechosłowacja miały w pewnych punktach i w pewnym czasie odmienne dążenia. Obecnie udało się nietylko usunąć kwestje, w których rozchodziliśmy się, ale znaleźć i upewnić punkty wytyczne wspólnych stosunków i interesów. Konstatuję, że oba kraje życzą sobie stałego i trwałego pokoju, że ich wytycznym i praktycznym celem polityki jest zachowanie pokoju w dzisiejszej Europie i upewnienie politycznego porządku, opartego na podstawie litery i ducha traktatów i na Lidze Narodów. Konstatuję, że od chwili naszej współpracy udało się nam w całości prowadzić politykę, którą właśnie nakreśliłem. Najlepszym tego dowodem jest wymiana dokumentów ratyfikacyjnych naszego układu arbitrażowego. Niemniej ważnym jest fakt ratyfikacji naszej umowy likwidacyjnej, której celem jest definitywne załatwienie wszystkiego, co pozostało po naszych przeszłych sporach. Dalszym dowodem tego są dalsze rokowania, dotyczące uregulowania stosunków handlowych i nasza konwencja lotnicza, którą dzisiaj zawarliśmy. W kwestji naszych wzajemnych politycznych zasad, poglądów i życzeń zgadzamy się, pozostaje nam zbadanie praktycznych środków tych dróg trwałej współpracy w dwóch innych kierunkach życia obu naszych narodów: w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej. Mam nadzieję, że nam i naszym następcom uda się zachować między obu państwami to cenne dziedzictwo.

Przeświadczony o wielkiem posłannictwie Polski w Europie dzisiejszej i przyszłej, ośmielam się dzisiaj podkreślić tę wielką pracę i oddać hołd wielkiej przeszłości narodu polskiego, oraz nieustannej pracy Polski dzisiejszej, której przesyłam serdeczne i braterskie pozdrowienie Czechosłowackiej Republiki.

Wznoszę kielich na zdrowie Pańskie i na zdrowie p. Prezydenta Rzpltej Polskiej, jakoteż serdecznej i lojalnej przyjaźni obu naszych narodów.

—oOo—

## Odpowiedź prem. Skrzyńskiego.

Praga. (PAT.). Odpowiadając na toast ministra Benesza, wygłoszony na bankiecie, wydanym wczoraj na cześć prez. Rady Min. Skrzyńskiego, powiedział on co następuje: „Zabieram z Waszej stolicy nietylko dźwięk serdecznych słów, lecz także trwałe wrażenie tej mowy, którą przemawia każdy kamień waszych zabytków przeszłości, obok których toczy się życie nowoczesnego, praktycznego, twórczego społeczeństwa. W tej właśnie przeszłości, która tak drogą jest nam wszystkim, która nas łączy i wiąże wielką tradycją, zespoliła się historja ojczyzny mojej z historją waszej ojczyzny. Wspomnienia Jagiellonów, które przeszły przez naszą historję i waszego genjusza narodowego Jerzego Podjebradego, który rozumiał myśl wspólnych wysiłków, nie oznaczają nic innego, jak tylko, że dwa narody sąsiedzkie pojęły w swojem głębokiem instynkcie wspólne niebezpieczeństwo stuleci, usilując utrzymać blok, który według nowoczesnych pojęć odpowiada koncepcji Europy środkowej.

Przeszłość minęła. Niesprawiedliwość ustąpiła miejsca wielkiej sprawiedliwości wyswobodzonych narodów, a myśmy właśnie podali sobie ręce, by w sercu Europy środkowej utworzyć blok słowiański, któryby posiadał za sobą doświadczenie przeszłości. Nierozerwalnie jesteśmy złączeni wolą pokoju, zdecydowani do ostatecznej obrony skarbu, którego wartość znamy, pozbawieni go przez tak długi czas: skarbu wolności.

Wiążąc moje wrażenia ze wspomnieniami przeszłości, nie mogę pominąć wspomnienia, że właśnie było to tutaj, gdzie podpisany został układ, który na długi czas wywierać miał swój wpływ na historję Europy: Traktatu świętego aliansu. Ta obecna przyjaźń i współpraca, zawarta jest bramą opartą na systemie obronnym i zawsze będzie potężnym oparciem systemu, który spoczywa na pakcie o Lidze Narodów, tego nowego dla wolnych narodów zawartego silnego aliansu.

Istnieje faktyczna łączność między naszymi obu krajami, łączność, której jawną i dokładną wytyczną jest linja naszej polityki, do której zmierzamy obok siebie zdecydowanie, wspierając się, jeśli jest do tego sposobność. Jest konieczne, aby nasze oba państwa przyzwyczaiły się nawzajem uzupełniać i spotykać w rozmaitych dziedzinach naszych prac narodowych. Dlatego odczuwam gorącą satysfakcję z powodu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych i zamknięcia rokowań co do definitywnego układu dotyczącego wielkich zagadnień, układu handlowego, oraz lotniczego.

Wiele ważnych i ciężkich kamieni leżało na drodze, która prowadziła do wspólnych celów. Jesteśmy drogi Kolego i Przyjacielu, jak dwaj robotnicy, którzy spoglądają na wykonane zadania i którzy wiedzą, że będą musieli pracy podjąć się na nowo. Jeżeli my nie będziemy tymi, to inni pójdą za tą skibą, którą zasieją nasieniem przyszłych żniw.

Wznoszę kielich za wspólną pracę, za przyszłe żniwa, które przez trwałe dążenie obu naszych narodów dojrzewają, które z każdym krokiem z naszego braterstwa stają się coraz wyrazistsze. Piję zdrowie ministra spraw zagranicznych Dra Benesza, mego kolegi i przyjaciela, piję zdowie Czechosłowacji i jej prezydenta Massaryka.

—oOo—



## Premjer Skrzyński w Wiedniu.

Wiedeń. (PAT.). Wczoraj rano przybył tutaj premjer Skrzyński w towarzystwie hr. Przeździeckiego, Dra Łukasiewicza i sekretarza legacyjnego Kisielnickiego. Na dworcu zjawił się kanclerz austrjacki Dr. Ramek, imieniem prezydenta republiki austrjackiej Heinischa, radca ministerjalny Klastersky. Nadto przybył ze strony polskiej poseł polski w Wiedniu prof. Wierusz Kowalski i wiele innych osobistości ze sfer dyplomatycznych i parlamentarnych. Poseł Kowalski przedstawił premjerowi przybyłe na powitanie osobistości, poczem premjer Skrzyński wsiadł do powozu z kanclerzem Ramekiem, udając się do przygotowanych dlań apartamentów w hotelu Imperjal.

Wiedeń. (PAT.). Po wizycie złożonej kanclerzowi dr. Rameckowi, przyjął premjer Skrzyński w apartamentach poselstwa polskiego delegatów stowarzyszeń polskich we Wiedniu. — Imieniem związku stowarzyszeń polskich we Wiedniu przemówił prezes tego związku, konsul Neuman, poczem przedstawił premjerowi prezesów poszczególnych stowarzyszeń polskich. Następnie przedstawieni zostali premjerowi urzędnicy poselstwa. Po przyjęciu odbyło się u posła polskiego we Wiedniu, p. J. Wierusz Kowalskiego śniadanie.

—oOo—

## Klub parlamentarny Ch. D. wypowiada się

BEZWZGLĘDNIE PRZECIW WSZELKIM PRÓBOM INFLACJI.

Warszawa. (Telef. wł.) We czwartek odbyło się w Sejmie posiedzenie zarządu klubu parlamentarnego Chrześcijańskiej Demokracji pod przewodnictwem prezesa Chacińskiego. Po szczegółowej dyskusji, ustalono, co następuje: 1) Dążyć do jak najszybszego i zupełnego wyjaśnienia sytuacji panującej w koalicji, a przedewszystkiem kwestji zrównoważenia budżetu i programu prac koalicji na przyszłość. 2) Zdecydowano nie wchodzić w żadne kompromisy, któreby — jak to wiadomo z doświadczenia — nie dając gwarancji poprawy, przewlekały jedynie powzięcie zdecydowanych kroków, celem wyprowadzenia z anarchji stosunków w kraju, w szczególności zaś odrzucono bezwzględnie wszelkie projekty prowadzące do inflacji; 3) dotychczasową taktykę postępowania prezesa klubu, p. Chacińskiego, zmierzającą do możliwie szybkiego załatwienia powyższych problemów, zarząd klubu parlamentarnego Chrześcijańskiej Demokracji jednogłośnie zaakceptował.

## Z posiedzenia Rady ministrów.

Warszawa. (Telef. wł.). Na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów omawiano sprawę kontraktu, zawartego przez rząd ze spółką Polskie radio. Wybrano komisję, w skład której wchodzą delegaci ministestwa przemysłu i handlu, skarbu i sprawiedliwości. Komisja ma zbadać czy kontrakt jest dla państwa korzystny, w razie zaś ujemnego rezultatu tych badań, przeprowadzi dochodzenia, kto zawinił i winnych pociągnąć do odpowiedzialności.

—oOo—

## Najbliższe dnie zadecydują o losach budżetu.

Warszawa. (Telef. wł.) W prezydjum Rady ministrów toczą się codzień konferencje w sprawie zrównoważenia budżetu. W piątek ma się odbyć zebranie przedstawicieli stronnictw koalicyjnych, we wtorek zaś zbierze się klub P. P. S., który ostatecznie zadecyduje dyrektywy dla swoich ministrów. Najbliższe dni przyniosą zatem ostateczne wyjaśnienie sytuacji.

—oOo—

## Sejm zbierze się 20 kwietnia.

Warszawa. (Telef. wł.). Najbliższe posiedzenie sejmu odbędzie się we wtorek 20 kwietnia. Na porządku dziennym szereg spraw mniejszej wagi. Najważniejsze jest 3 czytanie projektu ustawy o popieraniu przemysłu cynkowego. Do załatwienia tej sprawy rząd, jak wiadomo, przykłada dużą wagę.

—oOo—

## Są widoki zmniejszenia bezrobocia.

Warszawa. (Telef. wł.). W prezydjum Rady ministrów odbyła się we czwartek przed południem pod przewodn. min. Raczkiewicza narada, co do walki z bezrobociem. W naradzie wzięli udział ministrowie pracy, przemysłu i handlu, robót publicznych, oraz podsekretarz stanu w ministerstwie skarbu p. Popławski. — Uczestnicy narady doszli do przekonania, że istnieje możliwość zmniejszenia bezrobocia przez ożywienie ruchu budowlanego w Warszawie, a częściowo na prowincji, na co środki już są znalezione. Zmniejszyć można również bezrobocie na Śląsku przez wzmożenie ruchu w Bielsku i w zakładach górniczo-hutniczych.

## Prasa wiedeńska o znaczeniu zbliżenia polsko-austrjackiego.

Wiedeń. (PAT.). „Neue Freie Presse" wita w życzliwych słowach premjera polskiego, a omawiając jego działalność dyplomatyczną, zaznacza, że okazał on w szeregu wypadków szczęśliwą rękę. Ze wszystkich stron podnoszą pojednawczy charakter jego polityki. Podpisane w Pradze umowy oznaczają wzmocnienie myśli pokojowej w Europie. Stosunki gospodarcze między Polską a Austrją poprawiły się w ostatnich miesiącach, a stan niepewności, jaki panował ubiegłej jesieni, na szczęście minął.

„N. W. Journal" pisze, że hr. Skrzyński uchodzi powszechnie za jednego z najgorliwszych przedstawicieli myśli pokojowej, przyczem nie jest on fantastą, ale politykiem realnym. W dyplomacji międzynarodowej zajmuje on stanowisko poważne i wpływowe. W polityce wewnętrznej dokonał dzieła wielkiego i trudnego, stworzywszy koalicję zwalczających się dotychczas grup politycznych. Traktat arbitrażowy między Polską a Austrją pogłębi stosunki przyjazne między temi państwami. Dzienniki wyrażają nadzieję, że także i starania hr. Skrzyńskiego, by dojść do Locarna gospodarczego, uwieńczone będą pomyślnym rezultatem.

—oOo—

## Demonstracje w Warszawie nie ustają.

Napad na sklep Spółki myśliwskiej.

Warszawa. (Telef. wł.) Czwartek znowu przyniósł manifestacje bezrobotnych w kilku punktach. Podkreślić należy, że większość demonstrujących, to wyrostki, podburzone przez komunistów. Część demonstrantów rzuciła się na szyby wystawowe sklepu Spółki myśliwskiej i porwała z wystawy sklepowej cztery strzelby i kilkadziesiąt naboi, poczem rzuciła się do ucieczki. Ze sklepu wypadł personal i rzucił się w pogoń za uciekającymi, którzy zbiegli do ogrodu Saskiego. Policja zamknęła niezwłocznie wszystkie bramy, prowadzące do ogrodu i obstawiła ogród patrolami. Przedsięwzięto szereg rewizyj. Aresztowano trzech sprawców napadu na Spółkę myśliwską, odbierając im zrabowaną broń. Ogółem w czasie rewizji aresztowano około 75 osób. W południe zapanował spokój.

—oOo—

## Aresztowanie emisarjuszy bolszewickich

Warszawa. (Telef. wł.) W ręce policji politycznej w powiecie Mołodeczno wpadli trzej wysłannicy Trzeciej Międzynarodówki, absolwenci szkoły propagandy komunistycznej w Moskwie, wysłani do Polski, celem zorganizowania ulicznych demonstracyj w dniu 1-go maja. Wysłannicy mieli na ulicach zorganizować demonstracyjne pochody, wykorzystując do tego celu wszelkie organizacje socjalistyczne. Ujęcie absolwentów szkoły propagandy dało naszym władzom cenny materjał informacyjny.

—oOo—

## Min. Żeligowski do gen. Szeptyckiego.

Warszawa. (Telef. wł.) Min. Żeligowski miał wystosować drugie pismo do gen. Szeptyckiego z prośbą o wypowiedzenie się, czy wobec przedłożenia jego dymisji do zatwierdzenia Prezydentowi Rzeczypospolitej, życzy sobie przeniesienia w stan spoczynku, czy też do rezerwy armji. Jak się dowiadujemy, dymisja gen. Szeptyckiego nie została jeszcze podpisana przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

—oOo—

## Proces Lindego wkracza w końcową fazę

Warszawa. (PAT.). Proces Lindego wchodzi w fazę końcową. Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się mową rzecznika oskarżenia, prokuratora Rudnickiego, który szeroko tłómaczył warunki, wśród jakich nadużycia w P. K. O. mogły być dokonane i przeszedł następnie do analizy poszczególnych punktów oskarżenia, rozpatrując przedewszystkiem znaną sprawę kupna domu w Łodzi dla P. K. O., gdzie poważną rolę odegrał oskarżony Bau. Bau był pełnomocnikiem P. K. O. bez pisemnego upoważnienia, co kodeks napoleoński przewiduje, był osobistością podstawioną przez Lindego do wykonywania różnych tranzakcyj. Linde przy kupnie domu dla P. K. O. w Łodzi za cenę znacznie wygórowaną, działał świadomie ze współoskarżonym Bauem i Hryniewiczem, na szkodę P. K. O., a więc szkodę państwa. Zainteresowanie mową prokuratora olbrzymie, sala sądowa pełna.

## Nowy rząd jugosłowiański.

Koalicja radykałów ze zwolennikami Radicza utrzymana.

Belgrad. (PAT. Telegraph Company). Prezydent ministrów Uzunowicz utworzył nowy gabinet z dotychczasowymi radykalnymi ministrami i ze zwolennikami stronnictwa Radicza dr. Nikiczem i dr. Superiną. Radicz został ze swojego stanowiska jako minister oświaty zwolniony, ministrowie Paweł Radicz, oraz dr. Krajach, podali się do dymisji. W południe został nowy gabinet zaprzysiężony.

# Tam, gdzie będą Polacy wkrótce emigrować.

**Wycieczka na farmę. — Kultura rolna w Tunisie. — Szanse naszych immigrantów.**

**Tunis, w kwietniu.**

...Po południu po rannych konferencjach jedziemy na farmy.

Jest ciepło, ale nie gorąco; jest jak u nas będzie za miesiąc, półtora, w ładny wiosenny majowy dzień. Jedziemy długimi ulicami Tunisu, wzdłuż których stoją nie wysokie, wygodnie rozsiadłe, białe wille i domy. Stoją w ogrodach, suto zdobionych glicynjami, strojnych palmami o kilku długich warkoczach liści, o pękatych nastroszonych pniach.

W ulicach biali, brunatni, czarni, Europejczycy, Arabowie, Berberowie, Murzyni. Stroje europejskie, fezy, turbany białe i szare burnusy. Czasem przewinie się biała postać już w pantofelkach, w krótkiej sukni, ale cała twarz skryta w czarną gęstą zasłonę, tem gęstszą, im niezgrabniejsze ma kształty.

Mijamy dzielnicę arabską Medinę, otoczoną murem, z poza którego sterczą tylko miejscami, tu i owdzie, wieżyczki. Poprzez bramę w nim przechodzi tramwaj pełen czerwonych fezów i białych burnusów.

Wyjeżdżamy za miasto. Dobra, pyszna szosa, jak Francuzi budować je umieją. Szeroka równina, w dali szarzeją góry. Pola, jak gdyby u nas, tylko niema żyta i niema ziemniaków; są pszenice, jęczmienie, owsy, bobiki — dużo polnych maków — i dużo tych samych, co u nas, chwastów. Tylko dość liczne kaktusy zdradzają, że to przecież Afryka. Miejscami duże studnie, miejscami kanały nawodnienia. Na poprzek drogi ukazuje się długi setkami arkad ciągnący się stary rzymski akwadukt: mnóstwo zwalonych, ale mnóstwo jeszcze stoi — ślad starej, przez Arabów zniszczonej kultury. I znowu pola i pola. Niekiedy zabieleje mały, kopułą przykryty grobowiec; niekiedy zdala ukaże się rząd niskich, bez dachu, jak gdyby górą uciętych domków. I znowu pola i pola.

Wogóle osad i zagród jest niewiele. Kraj zaludniony jest mało. Przez te pięćdziesiąt kilometrów przejechanych od Tunisu do farmy, było ich ledwo parę.

Od jakiejś osady arabskiej, skrytej za cierniowymi żywopłotami, za ogródkami kaktusów skręcamy w bok, w krętą polną drogę, tak krętą, o jakiej u nas i wyobrażenia niema, tembardziej, że ciągnie się równiną. Ale bo też tutejsze wozy, na dwu ogromnych kołach, skręcają łatwo i ostro. Dokoła nas znów pola; obok drogi pejzaże są mętne, żółta rzeka. Góry zbliżają się też, podchodząc ku nam. Są bezdrzewne, nieurodzajne, niegościnne.

Ukazuje się nasza farma. Piętrowy, francuski dom zarządcy i obok małe zabudowania. Farma jest własnością spółki, która oddzierżawia poszczególne loty (działy) po kilkadziesiąt hektarów. Dzierżawcami są prawie wyłącznie Włosi; **chcianoby Polaków, głównie ze względów politycznych.** Dzierżawca oddaje połowę plonów towarzystwu, druga połowa jest jego zyskiem. Podatki również dzieli się po połowie. Mniejsze maszyny i narzędzia kupuje dzierżawca, większe maszyny daje właściciel. Jest to t. zw. **system dzierżawny** „mettayage". Dzierżawcy po kilku latach pracy dochodzą przeważnie do takich funduszów, że gdzieindziej zakupują sobie grunty i stają się właścicielami.

Dzierżawcy mieszkają w kilkurodzinnych domach, odpowiadających naszym czworakom, murowanych. Rodziny mają po dwie izby, zresztą dość ciemne i niezbyt wielkie; odpowiadają dość dobrze naszym izbom lepszych wiejskich chat. W innych farmach widzieliśmy domy bezporównania lepsze i większe.

**Kultura rolna bardzo podobna do naszej;** płodozmian jest też bardzo podobny, natomiast używa się wiele nawozów sztucznych, fosfatów, w które kraj ten obfituje. Zasiewy odbywają się w końcu września, w październiku, zbiory w maju.

Imigranci powinni mieć przecież, przyjeżdżając, pewien zapas gotówki na zakupno potrzebnych narzędzi i na zagospodarowanie się. O ile jednak Francuzi widzieć będą ich chętnie, o tyle Włosi mniej przychylnie, z łatwo zrozumiałych powodów.

St. Bryła.

# Nadwrażliwość republikańska „Naprzodu"

**CZYLI „DJABEŁ UBRAŁ SIĘ W ORNAT"...**

Wbrew swojej zasadzie, że „religja jest rzeczą prywatną", zajmuje się krakowski „Naprzód" dość często sprawami religji. Oczywiście bez krzty objektywizmu i tolerancji, którą zawiera sztandarowe hasło socjalizmu. Inaczej jednak być nie może w obozie, którego religją jest — materjalizm filozoficzny, a ewangelją „Kapitał" Marksa! Tendencyjne podkopywanie religijności ludu, ośmieszanie instytucyj religijnych, szczepienie niewiary — idzie po linji zamierzeń socjalizmu, niszczy bowiem jedyną, najtrwalszą (jak uczy historja bolszewizmu w Rosji) zaporę w jego pochodzie. A choć tu i ówdzie podnoszą się w socjalistycznym obozie głosy za pozostawieniem religji w spokoju, to w praktyce zasadą obowiązującą pozostaje — walka z religją. Nic więc dziwnego, że każdy objaw religijności nie podoba się socjalistycznym menerom — że każdy odruch wzmożonego uczucia katolickiego spotyka się u nich z szyderstwem. Taki kierunek nadał socjalizmowi żydowski jego założyciel, trewirskiego rabina syn, Marks, którego zdanie: „religja jest opjum dla ludu" oddaje najlepiej pogląd międzynarodowego socjalizmu na religję.

Taki też jest sens artykułu zamieszczonego w ostatnim „Naprzodzie" p. t.: „Złote berło dla Częstochowy". Nie zaskoczył nikogo, kto wie, że redakcję socjalistycznego dziennika stanowią żydzi i że najwyższe instancje partyjne opanowali żydzi. Nie można go jednak pominąć ze względu na krętactwa i szachrajstwa, od jakich się wzmiankowany artykuł roi.

Za punkt wyjścia do swoich napaści na kult Matki Boskiej Częstochowskiej bierze autor artykułu skargę prawosławnej ludności Wołynia, że **w szkołach dwujęzycznych, polsko-ukraińskich, odmawia się wezwanie: „Królowo Korony Polskiej, módl się za nami".** „Naprzodowi" nie podoba się ta modlitwa z powodu, że „**zawiera w sobie ideę rojalistyczną, obraża prawosławnego pojmowania nadziemskiej wielkości Matki Boskiej**".

Co do ostatniego zarzutu bylibyśmy bardzo radzi, gdyby „Naprzód" podał w czem ta modlitwa „obraża" prawosławne pojmowanie wielkości Matki Boskiej. Wiadomo przecież, że Jej kult i nabożeństwo do Niej (pozostałość dawnej łączności Wschodu z Rzymem) kwitnie w Rosji. **Cała zaś „obraza" Rosjan sprowadza się do zwrotu o „Koronie Polskiej", w której się zawiera historyczny symbol wolnego państwa polskiego,** — czyli w grę wchodzi moment czysto polityczny, a nie religijno-dogmatyczny. Już to samo winno powstrzymać organ „Polskiej (!) Partji Socjalistycznej" od brania strony niektórych (zapewne) Rosjan wołyńskich, których obraża każda wogóle wzmianka o państwie polskiem, choćby w symbolu „polskiej korony" zawarta. Ich wrogi do państwowości polskiej stosunek przedstawił niedawno w naszym dzienniku jeden z prawosławnych duchownych, zaniepokojonych antypaństwową agitacją pewnych kół rosyjskich.

Nie podoba się „Naprzodowi" powyższe wezwanie także z racji, że „**zawiera ideę rojalistyczną**". Ze śmieszniejszym jednak argumentem nie mógł się wyrwać republikański dziennikarz! Bo, gdyby chciał być konsekwentnym, toby się winien „Naprzód" domagać — spalenia chyba połowy naszych bibljotek, skreślenia 9/10 historji naszego narodu, zaczynania historji naszej w szkołach od r. 1918, zniszczenia Wawelu, Zamku królewskiego w Warszawie i t. d.

W tej swojej nadwrażliwości republikańskiej przypomina „Naprzód" tych rewolucjonistów z okolic Paryża, o których opowiada prof. Szyjkowski w książce o Chateaubriand'zie. Wpadli oni do kościoła, sprowadzili proboszcza, kazali mu otworzyć Tabernaculum i do puszki z „Sanctissimum" przyszpilili trójkolorową szarfę, aby „i obywatel Chrystus dał wyraz swojej republikańskiej lojalności".

Jeszcze jedno!

„Naprzód" oburza się na „klerykalne ziemianki", że sprawiają Matce Boskiej złote berło, gdy się głód i gruźlica szerzą wśród ludności! Oczywiście trafia „Naprzód" kulą w płot. Jeśli bowiem na co, to napewno na obojętność katolickiej kobiety względem nędzy nie możemy się skarżyć. Najlepiej zresztą wie o tem „Naprzód", który katolicką akcję miłosierdzia, zainicjowaną przez krakowskiego Księcia Metropolitę, a prowadzoną głównie przez niewiasty katolickie, ośmieszał i zwalczał. Cóż się stało, że w parę tygodni po oburzającej napaści na K. M. K., wzywa „Naprzód" katolickie społeczeństwo do — dobroczynności? Zmiana poglądów? Bynajmniej! **Tylko najzwyczajniejsze krętactwo żydowskiej redakcji, która z jednej ostateczności przerzuca się w drugą, przecząc dziś temu, co powiedziała wczoraj,** w jednym tylko punkcie pozostaje konsekwentną: w nienawiści do katolicyzmu. Tego jednak chyba nic już nie zmieni, jeśli nawet chrzest katolicki naczelnego redaktora nic w stosunku „Naprzodu" do religji nie zmienił. Trudno! **Nie można być równocześnie socjalistą i katolikiem!** Tak orzekł ongiś i Bebel i W. Liebknecht i Kautsky i tylu innych socjalistów, gdy chcieli powiedzieć prawdę!

W. Z.

# Z ruchu Ch. D.

**Konferencja prasowa.**

Sekretarjat Główny Chrześć. Dem. zwołuje na dzień 21 b. m. o godz. 12 w południe w lokalu własnym (Warszawa, ul. Żórawia 9, m. 14) konferencję redaktorów, wydawców i dziennikarzy Chrześć. Dem. Referaty wygłoszą pos. Chaciński, pos. Holeksa i ks. prof. Piwowarczyk.

**Zjazd Rady Naczelnej Chrześć. Demokracji.**

W dniach 25 i 26 b. m. odbędzie się w Warszawie zjazd Rady Naczelnej P. S. Chrześć. Demokracji. Zjazd rozpocznie się w niedzielę dnia 25 b. m. rano nabożeństwem, poczem o godz. 11-tej przed południem rozpoczną się w Klubie Sejmowym Chrześć. Dem. obrady z następującym porządkiem dziennym:

Sprawozdanie Sekretarjatu Głównego — ref. p. A. Chaciński.

Sprawozdanie skarbnika Zarządu Głównego — ref. red. A. Szymański.

Referat: Konsekwencje wypływające z katolickiej ideologji Chrześć. Dem. — ks. sen. Adamski.

Sprawozdanie i wnioski Komisji dla spraw mniejszości narodowych.

Sprawozdanie Klubu Parlamentarnego: a) sytuacja polityczna — ref. p. prezes J. Chaciński, b) sprawa budżetu państwa — ref. p. poseł Romocki.

Wybór komisji: a) regulaminowej (będzie rozpatrywała regulamin podziału Rady Naczelnej na komisje i regulamin kandydowania członków stronnictwa), b) do spraw mniejszości narodowych.

Dyskusja nad referatami i przyjęcie wniosków.

Wolne wnioski.

Przypominamy, że według art. 44 statutu, członek Rady Naczelnej, który bez usprawiedliwienia był nieobecny na 3-ch sesjach Rady Naczelnej, traci swój mandat.



# O czem piszą inni?...

**Prof. Kutrzeba o niezdecydowaniu polityki czeskiej. — Pogłoski o triumwiracie. — Pos. Witos o koalicji i jej rekonstrukcji. — Niemieckie przygotowania wojenne.**

Wizyta premjera Skrzyńskiego w Pradze wywołała w prasie polskiej szereg artykułów o stosunku Polski do Czechosłowacji. Pisma lewicowe odnoszą się do idei zbliżenia polsko-czeskiego dość zimno, bardzo natomiast gorąco zachwalają Czechosłowację pisma narodowo-demokratyczne. W „Gazecie Por. Warsz." zaleca p. Nowaczyński unję czesko-polską. Do unji takiej jednak niema warunków.

„Nimby wogóle do silniejszego zbliżenia politycznego dojść mogło — pisze prof. Kutrzeba w „Kur. Polskim" — musi wyjaśnić się ostatecznie stanowisko polityczne Czechosłowacji. Pan minister Benesz — to jeden z najzręczniejszych polityków Europy. Ale — polityka czeska stara się ciągle omijać trudności sprecyzowania swego stanowiska do Francji, Anglji, Włoch i Niemiec. Czechosłowacja ma dwie drogi: jedną — bronienia swej zupełnej samodzielności politycznej gospodarczej; — drugą podporządkowania się, za odpowiednią cenę, Niemcom, tak, jak to było przed wiekami. Czechy chcą iść pierwszą drogą; ale czy w razie próby wytrzymają nacisk? Tylko gdyby tak byli zdecydowani pod tym względem, jak my, powstałyby realne warunki silniejszego zbliżenia".

Sprawa rządu i p. Piłsudskiego nie schodzi ze szpalt prasy. „N. Dziennik" donosi, że „obiegają stolicę najfantastyczniejsze pogłoski. Mówi się o **mającym powstać triumwiracie**, który weźmie rządy w swe ręce. W skład triumwiratu weszliby: **Piłsudski, Dmowski i Witos**".

Ten ostatni przedstawia w „Piaście" położenie polityczne w ten sposób:

„Jak z jednej strony **rozbicie koalicji** bez przygotowania od niej lepszej koncepcji byłoby nietylko nieszczęściem dla Państwa, ale **także krokiem lekkomyślnym,** równającym się niemal zbrodni na Państwie dokonanej, tak z drugiej strony pozostawienie dotychczasowego stanu rzeczy jest niemożliwe.

Koalicja nie może być asekuracją żadnej partji i jej postulatów, nie może służyć za parawan do zakrycia istotnego stanu rzeczy w Państwie, nie może chować głowy w piasek — **ona musi swój cel osiągnąć. A jeżeli tego nie uczyni, to się przekreśli sama.** Powtarzam sama, bo przyznać należy, że ze strony swoich przeciwników mniej miała trudności, niż n. p. rząd narodowej większości".

„Kur. Poznański" podaje interesujące cyfry i informacje o pokojowych zbrojeniach niemieckich z tajnego memorjału prof. Quiddego. Znany ten pacyfista niemiecki chciał przekonać Reichstag, że niemieckie tajne organizacje wojskowe zagrażają bezpieczeństwu republiki, pokojowi wewnętrznemu i pokojowej polityce zagranicznej. Tych „patrjotycznych" organizacyj jest mnóstwo.

„W ruchu patrjotycznym przoduje organizacja „Stahlhelmu", ale na wspólnej platformie znajdują się poza tem „Zakon młodokrzyżacki" (Jungdeutscher Orden — w skrócie Jungdo), „Völkische" (ci chcieliby rozprawić się najpierw z żydami, komunistami i socjalistami w kraju, a potem zgnieść przeciwników zewnętrznych) i związki wyraźnie republikańskie, jak „Reichsbanner schwarz-rot-gold". „Bund jüdischer Frontsoldaten" i t. d. Wszystkie te związki odbywają w 90 procentach wspólne ćwiczenia strzeleckie z Reichswehrą i kształcone są przez instruktorów tejże".

Prawdziwą rezerwą „Reichswehry" jest „Heimatschutz", szczególnie silny na pograniczu polskiem.

„Utrzymywany jest częściowo przez wielkich właścicieli ziemskich, którzy zmuszeni są do płacenia na ten cel minimum 300 marek rocznie z 2000 morgów. Baron von der Goltz, który przerwał płacenie tego podatku, został obłożony bojkotem towarzyskim swojej sfery, co zmusiło go do natychmiastowego uiszczenia świadczeń. Prof. Quidde oblicza, że właściciele ziemscy na pograniczu polskiem (prowincja Brandenburgja, Prusy Wschodnie, Śląsk i Pomeranja) łożą rocznie na „Heimatschutz" sumę 8.5 miljonów marek".

Obfitą broń „Heimatschutzu" przechowuje oficjalna „Reichswehr".



# KRONIKA KRAJOWA.

—o—

**Odznaczenie zasłużonego kapłana.**

P. minister oświecenia St. Grabski udekorował złotym Krzyżem Zasługi inspektora polskiej prowincji Salezjańskiej, ks. dra Piotra Tirone. Na podniosłą tę uroczystość przybyli J. E. Nuncjusz papieski Lauri, poseł włoski Maioni, szereg przedstawicieli miasta oraz organizacyj i instytucyj społecznych. Wysokie to odznaczenie otrzymał ks. dr. Piotr Tirone za zasługi około wychowania młodzieży polskiej. Ks. dr. Tirone wyjeżdża z Polski w celu objęcia stanowiska w Radzie przybocznej generała Salezjanów.

**Fuchs i Zapłatyński przed sądem.**

**Oskarżeni wypierają się winy.**

Proces Fuchsa, Zapłatyńskiego i tow. odbywa się w Warszawie wśród kolosalnego zainteresowania mieszkańców Nalewek. Na ławie oskarżonych zasiadają bowiem, prócz Moszka Lejby Fuchsa, uwolnieni przez niego od służby wojskowej żydzi: Majer Martuszower, Abram Białkiewicz, Samuel Grünland, Abram Ferder, Izrael Ukiert, Szmul Szulman, Seweryn Fagot, Jakób Glube, Aron Sztyckgold, Arnold Lurje, Dawid Lejzerowicz i Moszek Pińczewski. Z wojskowych zaś: ppłk. Zapłatyński, ppłk. Bol. Szarecki, ppłk. Jankowski i sierżant Lisiewicz. Wśród adwokatów pierwsze miejsce zajmują: Jan Nowodworski, Stefan Perzyński, Stanisław Szurlej.

W pierwszym dniu rozprawy na 160 świadków nie stawiło się 28-miu, m. i. minister spraw wojsk. gen. Żeligowski, pos. St. Thugutt, pułk. Zieliński, pułk. Podgórski i mjr. Latinik, których to świadków sąd postanowił zawezwać po raz drugi na dzień 16 b. m.

Fuchs, zapytany przez przewodniczącego, czy przyznaje się do winy, zaprzeczył gwałtownie, wołając: „To nieprawda, to kłamstwo, ja nic nie powiedziałem, wszystko, co mówiłem, to ze strachu! To wszystko kłamstwo!"

Jakoż po zakończeniu śledztwa wstępnego, wpłynęło do prokuratora podanie Fuchsa, w którem odwołał on swoje poprzednie zeznania i twierdził, że ze Zapłatyńskim nie miał żadnych interesów, a w defenzywie oskarżył go fałszywie — ze zdenerwowania.

Jak stwierdził jednak naczelnik więzienia, podanie przyniosła do więzienia żona Fuchsa, który następnie w kancelarji więziennej podanie to podpisał.

Sędzia Skawiński odczytał również dane urzędowe o Fuchsie, z których wynika, że uprawiał on proceder zwalniania poborowych od wojska już przed 40-tu laty i to nietylko w Warszawie, ale w obrębie całej Rosji.

Oskarżeni lekarze nie przyznają się do winy; utrzymują, że w czasie gdy wydawali świadectwa zwolnień, stan zdrowia poborowych istotnie odpowiadał kwalifikacji zaznaczonej na świadectwach.

**Fałszywe dolary w Wilnie.**

Na wileńskiej czarnej giełdzie pojawiły się w obiegu fałszywe banknoty dolarowe. Wśród czarnogiełdziarzy zapanował popłoch. Ukazanie się falsyfikatów na rynku wileńskim, jak również fakt wykrycia ich przed niedawnym czasem w Głębokiem, wskazuje na to, że mamy tu do czynienia z zorganizowaną bandą fałszerzy w Wileńszczyźnie.

—o—

**DEKORACJA ORDEREM MARJI Z ROKU 1218.** W kaplicy biskupa polowego, ks. St. Galla, odbyła się uroczystość udekorowania orderem N. P. Marji, pochodzącym z roku 1218, po raz pierwszy w Polsce niepodległej nadanym. Odznaczenia komandorji z gwiazdą orderu „Obrońców Marji" otrzymali: gen. broni Bol. Olszewski, generał dywizji Kaz. Dzierżanowski i generał bryg. Edw. Szpakowski. Po poświęceniu szabel i ostróg, odbyło się wręczenie i przypasanie szabel, poczem biskup pasował na komandorów orderu, przy odmawianiu przepisanych modlitw, przez trzykrotne uderzenie w prawę ramię szablą, wreszcie udekorował generałów odznakami Białego Krzyża i Wielkiej Gwiazdy orderu, ozdobionego herbem królestwa Aragońskiego pośrodku, który to herb dekorowani mają prawo nosić na piersiach i broni, oraz włączyć go do rodowych klejnotów szlacheckich.

**NOWY PROFESOR HISTORJI SZTUKI WE LWOWIE.** Profesorem historji sztuki nowożytnej na Uniwersytecie Jana Kazimierza mianowany został Dr Władysław Kozicki, autor wielu prac naukowych z zakresu krytyki sztuki plastycznej i kilku prac literackich. W ubiegłym roku wydał powieść „Ziemia".

**GŁOSY O USTAWODAWSTWIE MAŁŻEŃSKIEM.** Koło Katol. Związku Polek **w Czarnym Dunajcu** na walnem zebraniu w dniu 11 b. m. uchwaliło protest przeciw wszelkim zakusom, podważającym instytucję katol. małżeństwa przez uchwalenie ustawy o rozwodach i wzywa katolickich posłów, w szczególności podhalańskich, aby w interesie ludu polskiego, moralnego zdrowia polskiej rodziny, energicznie wystąpili i stanowczą postawą sprzeciwili się tak zgubnej ustawie.

# Wznowienie sporu o początki Polski.

**Piast, czy Popiel.**

Historjografja polska od wielu lat stara się wyświetlić tajemnicę powstania państwa polskiego. Już w ubiegłym wieku ścierały się dwie teorje, usiłujące wytłumaczyć powstanie państwa Piastów. Jedna twierdziła, że państwo polskie powstało samorodnie. Swojski, od niepamiętnych czasów na polskiej ziemi siedzący ród Piastów miał kiedyś, według tej teorji, zagarnąć w ten, czy inny sposób władzę i zjednoczyć plemiona polskie. Według drugiej natomiast hipotezy, reprezentowanej głównie przez prof. Piekosińskiego, państwo polskie stworzyli najeźdźcy. Na podstawie rozległych badań heraldycznych, postawił prof. Piekosiński hipotezę, że Wagrjowie z Holsztyna najechali kiedyś Polan, stworzyli państwo i dali początek szlachcie polskiej. Hipoteza ta niewielu jednak znalazła zwolenników. Powszechnie niemal przyjętą została teorja samorodnego powstania Polski.

W ostatnich jednak latach spór o początki Polski został wznowiony. Nowsze badania heraldyczno-genealogiczne i topograficzne przyniosły obfity materjał naukowy, na podstawie którego Dr Krotoski z Poznania wznowił teorję najazdu. Pogląd swój na powstanie Polski przedstawił w pracy p. t. „Echa historyczne w podaniu o Popielu i Piaście", drukowanej w ubiegłym roku w „Kwartalniku Historycznym". Świeżo zaś, w kwietniowym zeszycie **„Przeglądu Powszechnego" umieścił Dr Krotoski rezencję znakomitej książki prof. Stan. Zakrzewskiego** p. t. „Bolesław Wielki". W recenzji tej stara się zbić argumenty obrońców „nienaukowej już dziś hipotezy o samorodnem powstaniu Polski". Prof. **Zakrzewski,** najlepszy dziś może — jak pisze Dr Krotoski — znawca pierwotnych dziejów Polski, jest bowiem stanowczym przeciwnikiem hipotezy najazdu, czy transfiltracji elementów napływowych i to stanowisko swe w książce o Chrobrym kilkakrotnie zaznacza. Oprócz tej niezwykle interesującej recenzji, znajdujemy w tymże „Przeglądzie Powszechnym" krótki artykuł wybitnego numizmatyka polskiego, **Dra M. Gumowskiego,** który zwięźle, ale bardzo jasno zestawia obie teorje, oświadczając się raczej za teorją Dra Krotoskiego.

Prof. Zakrzewski początek historji Polski cofa do wieku IX. Znalazł bowiem w starych rocznikach frankońskich wiadomości o księciu Lechu, który w roku 805 poległ w walce z Frankonami i księciu Wisławie, który w roku 872 walczył wraz z Czechami przeciw cesarzowi niemieckiemu Ludwikowi. Książęta ci, oraz legendarni Leszkowie, Popielowie, Krak, Wanda i t. p. są wszyscy — zdaniem prof. Zakrzewskiego — członkami dynastji piastowskiej. W ciągu IX wieku Piastowie złączyli kilkanaście drobnych szczepów polskich tak, iż Ziemomysłowi, ojcu Mieszka, zostało do podbicia tylko Mazowsze, a Mieszko I mógł już podbijać pobratymczych Lutyków i Pomorzan.

Natomiast Dr Krotoski przypuszcza, że **państwu polskiemu początek dał ród wodza Normanów, Askolda, który koło roku 860 przybył do Kijowa i stał się księciem naddnieprzańskich Polan. W walce z nowemi gromadami** Waregów zginął Askold, ale rodzina jego uratowała się i ze sporą gromadą tych naddnieprzańskich Polan uciekła — jak przypuszcza Dr Krotoski — na łodziach na zachód, aż w okolice Gopła. Tam powstało państwo **Askoldziców, czyli Popielidów** (popiół po skandynawsku asca, Asche). Od siebie przezwali Polską kraj zwany dotąd Lechją i nowe ruskie nazwy (które się do dziś w Wielkopolsce w dużej liczbie przechowały) dali wielu miejscowościom.

Majordomem ostatniego Askolda-Popiela był Piast. On przy pomocy potężnego rodu Miszków, czyli Niedźwiedzi - Björnów (Miszko-niedźwiedź) strącił z tronu Popiela. Ci to Miszkowie, spokrewnieni z rodem Piasta, byli temi legendarnemi myszami, które w Kruszwicy Popiela zagryzły. Mieszko I otrzymał przy postrzyżynach imię po swoim dziadku macierzystym, z rodu Björnów-Miszków-Niedźwiedzi.

Między poglądami obu uczonych na pierwotną Polskę zachodzi jeszcze i ta ważna różnica, że Dr Krotoski nie wierzy w odwieczną przynależność Krakowa do Polski. Polemizuje też z prof. Zakrzewskim w kilku in. mniej ważnych kwestjach. Dzieło prof. Zakrzewskiego nazywa „najwspanialszym pomnikiem", wystawionym Chrobremu, odmawia jednak naukowości reprezentowanej przez niego teorji powstania Polski. Nie tak krańcowy sąd wydaje o teorji Dr Krotoskiego p. Gumowski. Nazywa ją śmiałem, ale „logicznem powiązaniem faktów i zjawisk".

Tak więc spór o początki państwa polskiego został wznowiony.

**PRZENIESIENIE URZĘDU MORSKIEGO DO GDYNI.** W najbliższym czasie przeniesionym będzie z Tczewa do Gdyni morski urząd rybacki. Zarządzenie translokacji tego urzędu spotkało się z żywem uznaniem kół rybackich naszego wybrzeża, ponieważ umożliwia im bliższy kontakt z tym urzędem w aktualnych sprawach rybackich.

**BOTWINOWCY PRZED SĄDEM WE LWOWIE.** Na ławie oskarżonych we Lwowie zasiadło kilkunastu młodocianych komunistów, żydów i towarzyszy Botwina, straconego w ub. roku za zamorddowanie ajenta Cechnowskiego. Akt oskarżenia zarzuca im działalność antypaństwową w związkach komunistycznych. Rozprawa potrwa parę dni.

**KAT WRÓCIŁ Z NICZEM Z PRZEMYŚLA DO WARSZAWY.** W związku z odbywającym się w Przemyślu sądem doraźnym nad Stanisławem Kukurudzem, który zamordował w celu rabunkowym handlarza nierogacizny, Emila Pietrusiaka — przybył onegdaj ze Lwowa do Przemyśla pierwszy w Polsce kat. Zamieszkał on w zarządzie więzienia i nie wychodził wcale na miasto. Gdyby Kukurudza został zasądzony na śmierć przez powieszenie, na podwórzu więziennym w Przemyślu wypadłby pierwszy występ kata w Polsce. Ponieważ Kukurudz został skazany na śmierć, a następnie ułaskawiony, debjut kata odwlecze się jeszcze niewiadomo na jak długo.

# NA SZEROKIM SWIECIE.

—o—

## Amundsen leci do zatoki King.

Onegdaj Amundsen wraz z Ellsworthem wyjechali z Oslo na sterowcu „Norge", skonstruowanym we Włoszech do Kingsbay na Szpicbergach, kierując się przez Szwecję na Leningrad. Sowiety czynią wielkie przygotowania na przyjazd balonu. Amundsen oświadczył, że rząd norweski polecił mu zaanektować odkryte podczas lotu polarnego kraje na rzecz Norwegji.

—o—

**BERLIN UZNAJE DWA ODRĘBNE MIASTA: LWÓW I LEMBERG.** Angielski „Daily Express" donosi w depeszy z Berlina, że podczas niedawnych rozruchów we Lwowie zabito 7 osób, a w Lembergu 8. Ładna geografja!

**ZYSKOWNE PRZEDSIĘBIORSTWO.** Dom gry w Monte Carlo dał 83 miljony zysku, płacąc 140 procent dywidendy swym akcjonarjuszom, tak, że na każdą akcję 1000-frankową przypada 1.400 franków dywidendy.

**JAK ZARABIAJĄ GWIAZDY FILMOWE?** Mary Pickford otrzymuje ni mniej, ni więcej, jak 1 i ćwierć miljona dolarów miesięcznie (?), oprócz tego pobiera ona jeszcze część dochodów firmy. Gloria Swanson dostaje 25 tys. dol. tygodniowo, Harold Lloyd 40 tys. tygodniowo, tyleż Charlie Chaplin. Reżyser filmowy zarabia od 2000 do 5000 dolarów tygodniowo.

## List z Pińczowskiego.

**(Uroczystość ku czci św. Teresy. — Strajk „ministra oświetlenia").**

Ile to już beczek atramentu, zwojów papieru, czernidła drukarskiego i szpalt dziennikarskich poświęcono tak bliskiej okolicy Krakowa: „błotom Pińczowskim"? Trudno byłoby zliczyć.

Ten brak odpowiedniej komunikacji, o której już nie raz wspominał „Głos Narodu", odcina zwłaszcza na wiosnę i w jesieni, wiele miejscowości od kulturalnego ośrodka, jakim jest dla nich „Gród Kraka". W takich beznajdziejnych warunkach drogowych znajdują się Koszyce, z których od czasu do czasu przedostają się na łamy „Głosu Narodu" przejawy życia tej mieściny.

Do tej pory jednak z małemi wyjątkami, korespondenci zawsze mieli coś ujemnego do pisania. Trzeba więc bodaj raz uderzyć w strunę optymizmu i powiedzieć, że i Koszyce mają swoje piękne dni. Do takich zaliczyć należy dzień 25 marca b. r., z okazji wprowadzenia do tutejszego kościoła obrazu św. Teresy, której sława w świecie katolickim z dnia na dzień rośnie. Obraz ofiarowali Koszycom pp. Niemieryczowie, dawni właściciele Włostowic i mimo, że obecnie mieszkają w Krakowie, nie zapomnieli, że kiedyś do parafji Koszyckiej należeli.

Na uroczystość do naszego miasteczka zjechało 5-ciu księży, w asyście których dokonała się ceremonja umieszczenia obrazu na ołtarzu św. Izydora. Życie katolickie miasteczka uderzyło tego dnia żywszem tętnem; widok młodziutkiej, świętej, skromnej Zakonnicy kruszył serca rozmodlonej rzeszy ludu. Z piersi tegoż wydobywały się prośby, aby ta najmłodsza Sługa Boża wróciła spokój w skłócone rodziny, przez które miasteczko straciło w okolicy dotychczasową swoją dobrą opinję.

Innego rodzaju wydarzeniem w Koszycach było ustawienie lamp naftowo-gazowych. Z początku rozpraszały one ciemności na rynku, ale ponieważ do zaświecania takiej lampy potrzeba pewnych wiadomości, więc czynił to mechanik.

Skoro się tenże przekonał, iż miasto mu nic nie płaci, przestał pełnić swoją bezpłatną „oświeceniową" funkcję, to też miasto dalej jest bez światła. Jest to więc jedyny w swoim rodzaju strajk „ministra oświetlenia", którego rozciągnięcia na Warszawę należy się obawiać. Mogą przecież łatwo nasi ministrowie koalicyjni zsolidaryzować się, żądając podwyżki płac dla siebie, śrubując dalej budżet, do czego od dawna wykazują tendencję. (enzet).

Koszyce, w kwietniu.

—o0o—



# KRONIKA KRAKOWSKA.

—o0o—

## Nowe imprezy teatralne w Krakowie.

**W Bagateli: gościnne występy Niewiarowskiej, „Qui pro Quo", teatru hebrajsk. „Habima" itd.**

II. Salę „Bagateli" chce Dr Rappaport zyskać jak najekonomiczniej pod względem materjalnym, a przytem stroną artystyczną projektowanych imprez utrzymać na wysokim poziomie przez angażowanie wybitnych zespołów aktorskich i baletowych. Że jednak względy finansowe nie odgrywają tu decydującej roli, p. Rappaport naprowadza fakt, że odrzucił niedawno ponętną propozycję wydzierżawienia „Bagateli" przedsiębiorstwu kinowemu za 1000 dolarów miesięcznie!

Plany swoje ujmuje Dr Rappaport następująco: w tych dniach wystąpi zagraniczny balet ze słynną tancerką Bodenwieser, z programem produkcyj nowoczesnych (impreza Krak. Biura E. Bujański), dalej zespół warszawski: **Rentgen** (piosenkarz przy gitarze), **Kawecka** (śpiewaczka), **Skonieczny** (farsista) i **Sławińska** (ballerina); w czasie od 20—25 b. m. operetka „Królowa Nocy" z Dobosz-Markowską, Sempolińskim, Kozłowską i t. d. **Na cały czerwiec zjeżdża do „Bagateli" Teatr Niewiarowskiej** z Warszawy z kilku najnowszemi operetkami. Dr Rappaport utrzymuje ciągły kontakt z warszawskim teatrzykiem **„Qui pro Quo"** i w najbliższych tygodniach zaangażuje go na kilkunastodniowe występy. Termin zależy od tego, kiedy sala „Qui pro Quo" — której dzienny wynajem kosztuje olbrzymie sumy — będzie intratnie oddana na inną odpowiednią imprezę. W niedalekiej przyszłości wystąpią w imprezie p. Bujańskiego znakomita tancerka, **Suli Mirlam, oraz głośna para tancerzy: Thea Uni i Ernest Walto.**

Dr Rappaport otrzymał propozycję wynajmu sali „Bagateli" **Teatrowi hebrajskiemu „Habima" z Rosji,** odbywającemu tournée artystyczne po całej Europie z szeregiem sztuk, jak: „Dybuk", „Sen Jakóba", „Golem", „Żyd wieczny tułacz". Impresarjo Michał Kaszuk dawny impresarjo Szaljapina, oferuje za wynajem „Bagateli" 600 zł. dziennie. „Ze względów politycznych — mówi Dr Rappaport — wolałbym nie doprowadzić do skutku tej imprezy, jeżeli jednak kłopoty materjalne dadzą mi się we znaki, będę się musiał zgodzić".

**Impreza artystów dramatycznych w „Bagateli".**

Część Zrzeszenia artystów „Bagateli" pozostała na dotychczasowej scenie i do czasu występu zespołu warszawskiego będzie dawała nadal przedstawienia w „Bagateli". Obecny zespół aktorów teatru „Bagatela" przedstawia się następująco: pp. Werniczówna, Treszczyńska, Nowakowska, Berski, Heniowski, Sarnowski, Fuzakowski, Kolwas i Małecki. Zespół ten pracuje poza „Zrzeszeniem artystów dramatycznych w Krakowie", które pod kierwnictwem p. Zbuckiego otwiera — jak wczoraj donosiliśmy — Teatr popularny w „Nowościach" przy ul. Rajskiej.

**Pod koniec sezonu koncertowego. — Dyr. Bujański nie sprowadzi opery.**

Sezon koncertowy w imprezie dyr. Bujańskiego, zasłużonego wielce około organizowania w Krakowie mistrzowskich koncertów i udostępnienia ich nawet niezamożnym sferom przez wprowadzenie ulg abonamentowych — zbliża się już ku końcowi. W poprzednich latach sezon obejmował 30 koncertów mistrzowskich, zaś obecny dotąd tylko 10, oraz 4 koncerty nieprzewidziane programem; p. Bujański wykorzystywał bowiem przejazdy wybitnych koncertantów przez Kraków w czasie ich tournée artystycznego po Europie i zawsze spotykał się z chętnem przyjmowaniem przez nich propozycji występienia w naszem mieście. Co do koncertów symfonicznych, urządzanych przez Związek muzyków polskich, to prawdopodobnie będzie ich jeszcze dwa lub trzy, chociaż dzisiaj trudno przewidzieć, kto będzie dyrygentem. Zaznaczyć należy, że rola p. Bujańskiego ogranicza się w tym wypadku tylko do oddawania Związkowi sali, nawiasem mówiąc — **bezinteresownie.**

Pod koniec obecnego sezonu dyr. Bujański projektuje jeszcze kilka koncertów mistrzowskich, jednak w wypowiadaniu się co do swoich planów zachowuje widoczną rezerwę. Po pierwsze dlatego, że — jak sam powiada — nie chce intrygować publiczności zapowiadaniem występów, które potem mogą okazać się niemożliwe do uskutecznienia ze względu na ciężkie warunki finansowe i obawy ryzyka, czy dochody pokryją **zobowiązania, zaś z drugiej** strony trudno przewidzieć teraz koncertów z okazji przejazdu artystów przez Kraków. W każdym razie — podkreśla **p. Bujański — dokładam ciągłych starań i zabiegam niezmordowanie,** by publiczność krakowska miała sposobność słyszenia wielkich koncertów.

Co do sprowadzenia opery do Krakowa, to p. Bujański **nie podejmuje się już w tym roku ryzykownego przedsięwzięcia.** W ostatnich dwóch latach zespół warszawski (r. 1925) i lwowski (1924) przyniosły poważny deficyt, mimo, że poziom artystyczny przedstawień operowych był bardzo wysoki i wystawiano arcydzieła muzyczne zarówno z repertuaru dawniejszego, jak i najnowszego.

**Teatr rewjowy przy ul. Starowiślnej.**

Jak się dowiadujemy, do władz krakowskich wpłynęło podanie od p. Gawlikowskiego, dyrektora kinotetru „Nowości" przy ul. Starowiślnej, z prośbą o zezwolenie na urządzenie Teatru rewjowego. Według obiegających pogłosek, p. Gawlikowski chce prowadzić teatrzyk **rewjowo-kabaretowy, a od czasu do czasu dawać operetkę.** Decyzja władz dotąd nie została powzięta. W razie uwzględnienia prośby p. Gawlikowskiego, mielibyśmy w Krakowie dwie rywalizujące ze sobą sceny: przy ul. Starowiślnej i przy ul. Rajskiej, gdzie w budynku „Nowości" dyr. Pilarski wznowi w przyszłym sezonie operetkę i rewję.

## Po katastrofie kolejowej pod Rzezawą.

Wagony wraz z maszyną kolejową, które uległy wykolejeniu pod Rzezawą, nie zostały dotąd usunięte. Wyciąganie wagonów z bagna natrafia na znaczne trudności, gdyż **kolejowa służba techniczna nie posiada odpowiednich dźwigarów.** Aby nie przedłużać robót, **sprowadzono na miejsce katastrofy oddział saperów, który przystąpił do budowy toru pomocniczego.** Maszyna została już częściowo rozebrana, a do jej usunięcia ustawiono dźwigary. Roboty potrwają jeszcze kilka dni i **obejmą także naprawę mostku.**

Organa śledcze policji **przesłuchały dotąd blisko 20 osobników, podejrzanych o systematyczne rabunki kolejowe,** a także o udział w rabowaniu bagaży pasażerskich przy ostatniej katastrofie pod Rzezawą. Wszyscy ci **obciążają się w kierunku innych przestępstw,** jak np. kradzieży w prywatnych domach, natomiast wypierają się uczestnictwa w napadzie rabunkowym na pociąg.

—o0o—

## Polski Zw. Pracowników Umysłowych o sprawach organizacyjnych.

Dnia 14 b. m. odbyło się zgromadzenie członków Polsk. Związku Zawodowego Chrześ. Pracowników Umysłowych w sprawach: **dalszej organizacji i samopomocy.**

Po sprawozdaniu prezesa kolegi Grucy z dotychczasowej działalności Związku, wygłosił referat ideologiczno-programowy kol. br. Tkacz, po którym wywiązała się ożywiona dyskusja. Głos zabierali: nacz. redaktor „Głosu Narodu" p. Matyasik, który przedstawił ciężką obecną sytuację, **wymagającą wspólnego wysiłku całego Narodu, gdyż w tem tylko jest wyjście z trudnej sytuacji gospodarczej,** dalej pp. Paryzek, sekretarz Hoffman, Bandura, Dutkiewicz, Perec, Zbijewski i inni. Nie obeszło się także bez dystrakcyj, które usiłowali wnieść nieproszeni, a wszędzie narzucający się wyznawcy ideologji z ul. Sławkowskiej L. 6 — po to, by po należytej odprawie, danej w odpowiedzi przez p. red. Matyasika i innych, — umilknąć. Obrady zakończono około godz. 10-tej uchwaleniem szeregu rezolucyj.

—o—

**PRZYMUSOWA OPŁATA DODATKOWA DO BILETÓW KOLEJOWYCH.**

Miinsterstwo koleji wprowadziło od 15 b. m. przymusową opłatę dodatkową od biletów w całej Polsce. Opłata ta wynosi 10 gr. od każdych zaczętych 5 zł. ceny biletu. Dochodem z przymusowej opłaty dodatkowej dysponują Dyrekcje kolejowe na roboty inwestycyjne, względnie remontowe w swych okręgach. Ponieważ Dyrekcja koleji w Krakowie zamierza użyć dochodu z tego źródła w pierwszym rzędzie na rozbudowę dworców kolejowych w Zebrzydowicach i Czarnolesiu, komisarz rządu interwenjował u dyrektora kolei państw., p. Barwicza, aby część dochodu uzyskanego z przymusowych opłat, przeznaczył na inwestycje, względnie romonty kolejowe na terenie m. Krakowa celem zatrudnienia bezrobotnych. Dyr. Barwicz przyrzekł poprzeć tę sprawę w ministerstwie koleji.

—o—

**Kraków, 15 kwietnai.**

**Piątek 16:** Św. Bened. J. Labr., św. Lamberta m.

**Sobota 17:** Św. Fortunata m., św. Roberta ap., św. Inocentego b.

**Sobota 17:** Wschód słońca o godzinie 4.45, zachód o 18.36.

**Z OKAZJI ZAKOŃCZENIA ROKU SZKOLNEGO** w krakowskiej szkole podchorążych artylerji, odbędzie się dnia 16 b. m. uroczyste nabożeństwo w kościele św. Piotra i Pawła, poczem nastąpi defilada przed generalicją krakowską.

**OBECNA PODWYŻKA CENY CHLEBA** o 3 grosze na klg. zdaje się być przejściową, gdyż od trzech dni znowu odczuwać się daje tendencja zniżkowa na zboże i przetwory młynarskie. Na giełdzie zbożowej w Poznaniu zanotowano zniżkę ceny mąki żytniej o 2 grosze na 1 klg. (za 100 klg. 41.50 zł. loco Poznań). O ile nastąpi dalsza zniżka ceny mąki, przystąpi komisja cennikowa niezwłocznie do zrewidowania ceny chleba.

**KONTROLE W PIEKARNIACH.** Organa policyjne przeprowadziły w sklepach spożywczych i piekarniach kontrolę, która wykazała, że pieczywo nie posiada przepisanej wagi. Podobne wypadki stwierdzono w sklepie Leona Birnera przy ul. Karmelickiej l. 42 i Izraela Schnitzera przy ul. Batorego l. 2, którzy sprzedają chleb z piekarni Finstera o wadze mniejszej 3 do 5 dkg. na 1 kg., następnie w piekarni Armerowej przy ul. Krowoderskiej l. 60, gdzie chleb rzekomo 2 kg. ważył o 12 dkg. mniej. Podobnie stwierdzono w sklepie Słabińskiego przy ul. Krowoderskiej, w piekarni Abrahamera przy ul. Łobzowskiej l. 3, w sklepie „Proletarjatu" przy ul. Kazimierza Wielkiego l. 82 (chleb z piekarni Spinga przy ul. Lwowskiej) i w sklepie Rolanda przy ul. Mazowieckiej l. 34 (pieczywo z piekarni Rączkiewicza przy ul. Krowoderskiej 39). We wszystkich wypadkach skierowano sprawy na drogę sądową.

**WIELKI WIEC INWALIDÓW** odbędzie się w niedzielę 18 b. m. o godz. 10 rano w sali „Sokoła" przy ul. Wolskiej. Na porządku dziennym referat o obecnej sytuacji ofiar wojny w Polsce i rezolucje.

**ŚLEDZTWO SĄDOWE W SPRAWIE PUSZCZANIA W OBIEG FALSYFIKATÓW 5 ZŁOTOWYCH** przez kasjera Banku Holzera Abrahama Schenirera, prowadzi sędzia Pelczar. Dochodzenia idą w kierunku ustalenia winy, czy Schenirer puszczał falsyfikaty świadomie. W razie stwierdzenia tego faktu, będzie on oskarżony o zbrodnię z par. 109, zagrożoną karą dożywotniego więzienia.

**ROZPRAWA O ZNIEWOLENIE.** Wczoraj toczyła się w sądzie okr. karnym w Krakowie rozprawa przeciw Andrzejowi Maroszowi (lat 50) i Józefowi Szczudle (lat 18), oskarżonym o zbrodnię zniewolenia 9-letniej Marji W., wychowanicy Marosza. Rozprawę odroczono, celem wezwania świadków odwodowych, zawnioskowanych przez obronę. — Przewodniczył s. s. o. Drożdzikowski, wotowali s. s. o.: Dr. Kaczmarski i Warchałowski, oskarżał prok. Stąpor, stronę poszkodowaną zastępował adw. Dr. Zakrzewski.

**NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI.** Wczoraj o godz. 12 w południe wpadł w Rynku głównym pod drugi wóz tramwajowy Tadeusz Szuber, lat 14, uczeń II klasy gimn., jednak został odrzucony na bruk przez ochraniacz i doznał lekkich obrażeń cielesnych. — Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy Rozalji Kasiewicz, zamieszkałej przy ul. Kącik l. 8, która w czasie zapalania „Primusu" doznała oparzenia na rękach.

**PRZEJECHANY PRZEZ SAMOCHÓD.** Wczoraj o godz. 6 po południu zdarzył się u wylotu ul. Straszewskiego i Smoleńskiej nieszczęśliwy wypadek. Oto Jan Moskal, lat 24, jadąc rowerem, wpadł pod samochód i doznał wstrząsu mózgu, oraz ciężkich obrażeń na całem ciele. Ofiarę wypadku przewiózł lekarz Pogotowia na klinikę chirurgiczną.

—o—

**Zawiadomienia i komunikaty.**

**ZWIĄZEK KAPŁANÓW** urządza dziś w piątek dnia 16 b. m. zebranie (ul. św. Marka 10, o godz. 6 po poł.), na którem ks. prof. Bystrzonowski wygłosi następujący odczyt: „Kilka szczegółów o miłościwych latach w Polsce i o tematach kazań jubileuszowych".

**KOŚCIÓŁ ŚW. FRANCISZKA W ASYŻU** jako kolebka włoskiego malarstwa monumentalnego. Cykl z 3 odczytów rozpocznie konserwator dr. Tad. Szydłowski dzisiaj w piątek 16 b. m. w Kollegjum wykładów naukowych (Rynek A—B 39). Aktualne te odczyty, bogato ilustrowane zajmującemi obrazami świetlnemi, niewątpliwie ściągną liczne rzesze słuchaczy.

**PRAWO POLITYCZNE SOWIECKIE.** Pod tym tytułem wygłosi p. K. Srokowski odczyt w sobotę 17 b. m. w Kollegjum wykładów naukowych. Prelegent omówi podstawy konstytucji sowieckiej z 18 lipca 1918 roku i konstytucji federalnej z 6 lipca 1923 roku. Początek o godzinie 7 wieczór.

**GERTRUDA BODENVIESER,** genjalna reformatorka sztuki tanecznej, wystąpi wraz z międzynarodowym baletem w Krakowie dziś, w piątek, o godz. 8 wieczorem.

**STEFAN ASKENASE,** znakomity pianista, niezrównany odtwórca Bacha, Schumanna i Chopina, wystąpi z jedynym koncertem w Krakowie, we wtorek 20 b. m. w Starym Teatrze.

—o—

**REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO**

Piątek: „Intryga i miłość".
Sobota: „Dar poranka" (premjera).
Niedziela po poł.: „Trójka hultajska".
Niedziela wieczór: „Dar Poranka".
Poniedziałek: „Dar poranka".

**WANDA:** „Kultura ciała".
**REDUTA:** „Czarcia Przełęcz".
**UCIECHA:** „Dyktator śmiechu", komedja w 12 aktach.
**SZTUKA:** „Czar walca".
**WARSZAWA:** „Czarodziejka"; w roli głównej Pola Negri.
**NOWOŚCI:** „Spuścizna Habsburgów", dramat w 9 aktach.
**PROMIEŃ:** „Paryż", dramat w 8 aktach.

—o0o—

**OSTATNI WYSTĘP P. J. SMOSARSKIEJ.** Po dwóch miesiącach blisko, pełnych sukcesu występów, pożegna się dzisiaj p. Smosarska z publicznością krakowką jako Ludwika w szyllerowskiej „Intrydze i miłości", która powtórzona dziś będzie po raz 16-ty. Jutro premjera komedji nieznanego u nas jeszcze autora włoskiego, G. Forzano, „Dar poranka".

—o—

**NEKROLOGJA.**

Ś. p. dr. Franc. Tondera, prof. gimnazjum IX. w Krakowie, zmarł 14 b. m. Zmarły urodził się w r. 1859. Przez lat przeszło 30 był profesorem nauk przyrodniczych w gimnazjach w Stanisławowie i Krakowie. Wytrawny i sumienny badacz uankowy polskiej flory, pozostawił po sobie szereg cennych rozpraw z zakresu botaniki, drukowanych w polskich i niemieckich czasopismach fachowych. W uznaniu zasług dla nauki polskiej, nadała mu Akademja Umiejętności godność swego członka korespondenta. Żywo interesował się sprawami szkoły, szczególnie w okresie opracowywania planów nauki przyrody dla nowej polskiej szkoły. Ogłosił wówczas w naszem piśmie szereg krytycznych artykułów o projekcie warszawskich władz. Szkoła traci w nim doskonałego fachowca i pedagoga. R. i. p.

# WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

## Nasz handel z Sowietami.

**Dotąd słabe rezultaty wzajemnych stosunków handlowych.**

Jak dotąd, stosunki handlowe między Polską a Rosją są **daleko mniejsze, niż o tem się mówi i pisze.** Podług rosyjskiej statystyki, przywóz z Polski do Rosji w 1924/1925 roku gospodarczym *) stanowił 10.257 tys. rubli, czyli 26.694 tys. zł., **wywóz zaś z Rosji do Polski 3.762 tys. rubli, czyli 9.782 tys. zł., a cały obrót wynosił 14.029 tys. rb., t. j. 36.476 tys zł.**

W imporcie do Rosji Polska w powyższym okresie zajmowała zaledwie 12-te miejsce, w eksporcie zaś — 14-te, a **wogóle w całym obrocie towarowym rosyjskim — 15-te miejsce.**

Cyfry powyższe dowodzą, że rynek rosyjski już zdążyły opanować bardzo silne przemysłowo państwa, współzawodnictwo z któremi będzie wymagać od nas niepomiernych zabiegów i wysiłków...

Podług danych polskiej statystyki, obrót towarowy z Rosją przedstawia się następująco (w tys. zł.):

| | przywóz | wywóz | % pokr. |
|---|---|---|---|
| w 1922 r. | 2.855 | 20.938 | 721 |
| w 1923 r. | 4.889 | 22.576 | 461 |
| w 1924 r. | 4.932 | 11.418 | 232 |
| w 1925 r. | 9.327 | 39.333 | 422 |

*) W rosyjskiej statystyce handlowej rok gospodarczy zaczyna się 1-go października a kończy się wrześniem następnego roku.

Z zestawienia powyższego wynika, że **Rosja za 4 lata zwiększyła swój wywóz do Polski o 226 proc., my zaś tylko o 90 proc.**

W ubiegłym roku główniejsze pozycje naszego wywozu do Rosji były (w tys. zł.): materjały i wyroby włókniste 18.271, cukier 11.808; metale i wyroby 3.775, maszyny (przeważnie rolnicze) 989, nasiona buraków cukrowych 284, koniczyna i seradela 233, barwniki syntetyczne 139, galanterja 266 (przeważnie guziki i spinki).

Przywóz rosyjski składał się z następujących towarów: produkty spożywcze — 4.408, z nich: ryby świeże słodkowodne 2.444 (samych sandaczy za 562 tys. zł.), ryby świeże morskie 683, jaja 372 ,olej słonecznikowy 174, ryby drobne, suszone i wędzone słodkowodne 132, rudy żelazne 2.444. gęsi, kury i inne ptactwo domowe 850, produkty zwierzęce 694 (w tem szczecina 607 tys.) i różne drobne — 934.

Również i w b. r. mimo kilku taktycznych posunięć w kierunku ożywienia ruchu handlowego z Rosją, nie widać wyraźnej poprawy. Nawet zakupy sowieckie w Łodzi nie stanowią pod tym względem wyjątku, gdyż równocześnie zakupywano w innych państwach o wiele więcej towaru. Pierwszą większą tranzakcją uskuteczniona przez Sowpoltarg, po zalnicjowaniu przyjaźniejszego kursu wobec Polski, będzie licencja tego towarzystwa dla handlu z Rosją, na import do Sowietów różnych towarów na sumę 500.000 rubli.

## Dolar oficjalnie 8·85—9 zł.

Sytuacja na rynku walutowym poczyna się do pewnego stopnia wyjaśniać. Wprawdzie kurs dolara w obrotach prywatnych utrzymał się na dotychczasowym poziomie, tendencja jednak doznała osłabienia. Stoi to w związku z podjęciem szerszej akcji interwencyjnej przez Bank Polski, który od dwóch dni w większej mierze, jak dotychczas, poczyna zaspakajać zapotrzebowanie walutowe. Pewien też wpływ wywiera oficjalny kurs dolara, **który w dniu wczorajszym ustalono na 8.85 zł.**

**W obrocie bankowym płacono wczoraj w Krakowie 8.95—9 zł.**, prywatnie zawiera się tranzakcje po kursie 9.20—9.30 zł. Na ogół jednak ruch mały, brak nadal towaru.

Inne waluty (parytet dolarowy 9 zł.): funt 43.77 zł., frank szwajc. 173.80 zł., frank franc. 30.70 zł., szyling austr. 127 zł., marka niem. 214.20 zł., korona czeska 26.67 zł.

Rynek akcyjny wykazuje pewne ożywienie. Z wyjątkiem kilku papierów, które zwyżkują, tendencja utrzymana. Poprawę kursów znać przy **Zieleniewskim, Górce i Chybiu.**

Płacono: Bank Przemysłowy 5 gr., Bank Związku Spółek zarobkowych 4 zł., Tohan 19 gr., Pharma 84 gr., Zieleniewski 9.90—10 zł., **Górka 6.70 zł.**, Chodorów 58.40, **Chybie 3.30 zł.**

Ruch pogiełdowy nadal słaby. Jaworzno płacono 5.20 zł., Lokomotywy 77 gr., Len 6 gr., Cegielski 6.50 zł.

# Życie sportowe.

**TABELA ROZGRYWEK FOTBALOWYCH O MISTRZOSTWO A-klasy w okręgu krakowskim.**

| Nazwa klubu | ilość gier | Matche wygr. | Matche przegr. | Matche remis | Bramki zdobyte | Bramki stracone | ilość punktów |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Gracovia | 4 | 4 | — | — | 18 | 5 | 8 |
| Wisła | 3 | 2 | 1 | — | 8 | 8 | 4 |
| B. B. S. V. | 2 | 1 | — | 1 | 8 | 1 | 3 |
| Wawel | 3 | 1 | 2 | — | 4 | 12 | 2 |
| Jutrzenka | 4 | — | 2 | 2 | 2 | 8 | 2 |
| Makkabi | 4 | — | 3 | 1 | 6 | 8 | 1 |

**Zawody szermiercze Polska—Czechosłowacja,** które odbędą się **w dniach 17 i 18 b. m. w salach kasyna oficerskiego,** zapowiadają się pierwszorzędnie. Protektorat nad zawodami objął premjer **A. Skrzyński.** Polsk. Zw. Szermierczy rozwinął ogromną reklamę. Drużyna polska, znajduje się w pełnym treningu, pod kierownictwem znanego fechmistrza, lektora Un. Jag. **Eugenjusza Linnemanna.** Z Poznania przybyli najlepsi szermierze tamtejsi: **kpt. Segda, płk. Golling i sierż. Zagacki** (szkoła centr. gimnastyki i sportów). Spodziewany jest lada dzień przyjazd **pp. Friedricha i inż. Nusbauma z Warszawy.** Kollegjum Sędziów zawodów składać będzie: **dwu gości czechosłowackich,** a ze strony polskiej: **inż. Mańkowski, Venibeza,** por. **Berski, dr. Truszkowski, inż. T. Zubrzycki** i inni. Drużyna czechosłowacka przyjeżdża do Krakowa **w piątek w nocy.**

**Związek Artystów Scen Polskich** zorganizował Klub Sportowy Artystów z sekcjami: piłki nożnej, tennisową, lekkoatletyczną i szermierczą. Byłoby wskazane, aby dobry ten przykład warszawski, podziałał nie tylko na artystów krakowskich, ale również na szerokie grono literatów i dziennikarzy, niszczących młode zdrowie przy biurku.

W okręgu łódzkim Ł. K. S. prowadzi w rozgrywkach o mistrzostwo.

**Do K. S. Legja** (Warszawa) przystąpił w charakterze członka, znany z sukcesów paryskich, tennisista polski, Kleinadebl.

**Walne zebranie Pol. Zw. Hockeyowego** odbędzie się 25 b. m. w Warszawie.

**Dubieńska,** b. mistrzyni Polski w narciarstwie, znana tennisistka, a zarazem specjalistka od floretu, odniosła niedawno piękny sukces na turnieju szermierczym o mistrzostwo Czechosłowacji w Koszycach. Dubieńska zajęła drugie **miejsce w mistrzostwie na florety.** Dubieńska uległa tylko mistrzyni Węgier, p. Tary.

**Sławny bokser Firpo** pokonał mistrza Europy wszystkich wag, Ermino Spalla (Włochy) po 15 rundach.

* * *

Kto chce budować boisko, musi przeczytać: **Inż. Dr.** Czesław Kłoś „Boiska sportowe“. Walerjan Sikorski „Boiska sportowe“.

Polecamy dziełko Walerjana Sikorskiego o zasadach gry: w kwadrant, palant, piłkę latającą i piłkę koszykową.

Wszystkie sportowe książeczki w taniem wydaniu, nabywać można w Księgarni Krakowskiej, ul. św. Krzyża L. 11.



GABRJEL DE LAUTREC. 5

# WĄŻ MORSKI.

**Straszliwe przygody na lądzie i morzu.**

Przełożył
Kazimierz Rychłowski.

Otóż, wedle tych pisarzy, pewnego pięknego poranka cały ów kontynent zniknął nagle w ciągu jednej nocy, pochłonięty przez fale morskie. Wyobraź sobie pan, że cała Europa nagle zapada się pod ziemię, że fale morskie zalewają miasta, muzea, bibljoteki, ludzi... Cóżby to była za przeraźliwa katastrofa! Przepada odrazu cała cywilizacja, cała ludzkość!... Otóż wolałbym złączyć razem obie te hypotezy i przyjąć, że Atlantyda razem z jej mieszkańcami została oderwaną od ziemi i że z niej właśnie powstał księżyc. W tym wypadku zostałaby przeniesioną na księżyc pewna cząstka rodzaju ludzkiego, posiadająca wysoką kulturę. I może z tego właśnie powstała legenda o Adamie i Ewie, stworzonej z żebra pierwszego człowieka. Księżyc — to Ewa... Tylko mało kto to rozumie, mało kto domyśla się, co się za tą legendą święci...

— Wszyscy święci pańscy, módlcie się za nami — westchnęła stara Zoë, żegnając się pobożnie. Słuchała z uwagą całej przemowy doktora, nic z niej co prawda nierozumiejąc.

— Jakby to było wspaniale — podjął kapitan — gdybyśmy po odkryciu węża morskiego wybrali się w podróż na księżyc, w poszukiwaniu za Atlantami! Naturalnie trzebaby zbudować odpowiedni wehikuł, nadający się do tej podróży. Jestem pewny, że pan profesor potrafiłby to zrobić bez wysiłku. Wiadomo przecież, że kula ziemska otoczona jest atmosferą powietrzną tylko na wysokość kilkunastu kilometrów. Dalej jest już tylko zupełna próżnia. Szłoby zatem poprostu o taki drobiazg, jak zbudowanie wehikułu, któryby równocześnie był lżejszy i cięższy od powietrza. Dla takiego uczonego jak pan, to przecież zabawka. Ja osobiście byłbym zachwycony, gdybym mógł kierować tym powietrznym wehikułem. Widziałem i przeżyłem już nie jedno. Tłukłem się z okrętami po wszystkich morzach i oceanach. Zdarzało mi się znaleść się opuszczonym na bezbrzeżnym oceanie, mając zaledwie flaszkę whisky za pożywienie, a saxofon za ubranie. Ale były to zawsze tylko morza i oceany ziemskie, że się tak wyrażę. Toteż, dla ukoronowania mej karjery żeglarskiej, chętniebym się puścił na przestworza wszechświata. Dzięki memu długoletniemu doświadczeniu potrafiłbym bez wahania skierować ów wehikuł do właściwego celu. Zresztą — droga taka łatwa: księżyc przecież jest prosto nosa! Nikt chyba tego nie zaprzeczy. A gdyby ktokolwiek śmiał mi się sprzeciwić, będzie miał ze mną do czynienia!

Kapitan rozpalał się coraz bardziej w trakcie rozmowy. Więc stara Zoë nalała mu, dla uspokojenia, świeżą szklaneczkę whisky. Wychylił duszkiem i ciągnął dalej już spokojniejszym tonem:

— Panie doktorze, wiem, że nietrudno przyjdzie panu zbudować wehikuł, któryby nas powiózł aż na księżyc. Wnioskuję to z owej nadzwyczajnej pomysłowości, z jaką kazałeś pan zbudować „Astrolabę“. Z pewnością bowiem nie można uważać tego za prosty przypadek tylko, że statek ten kazałeś pan wybudować według planów i rysunków z piętnastego wieku. Skoro człowiek pańskiej wiedzy i nauki cofa się nagle o całe pięć wieków...

— A wie pan — przerwał mu Olibrius przytłumionym głosem — dlaczego właśnie na takim oto korabiu wybrałem się na poszukiwanie węża morskiego?

— Nie. Ale chciałbym to koniecznie wiedzieć.

— Słuchaj pan zatem. Zanim zdecydowałem się na tę wyprawę, przestudjowałem wszystkie dzieła traktujące o wężu morskim i jego przelotnych występach. Z dzieł tych wynika niezbicie, że właśnie w ciągu piętnastego wieku wąż morski zjawiał się stosunkowo najczęściej. Widocznie więc — powiedziałem sobie — owo bajeczne zwierzę odczuwa najżywszą sympatję do statków z tej epoki. Trzeba się dostosować do jego przyzwyczajeń; wybudować statek wedle wzorów z XV wieku. Nie łatwem to było znaleźć potrzebnych fachowców. Zwłaszcza dużo kłopotów było ze sterem...

Dalszą rozmowę przerwało gwałtowne wstrząśnienie na statku, tak, że troje osób zebranych w kantynie runęło na ziemię, z nogami wysoko zadartemi. Obaj mężczyźni zaczęli kląć, stara Zoë wzywała pomocy boskiej. Równocześnie od strony pokładu doleciały przeraźliwe, rozdzierające krzyki. Doktor Olibrius i kapitan zerwali się z podłogi i pobiegli po schodkach na górę. Tam ujrzeli widok naprawdę tragiczny.

Oto jeden z Chińczyków, pełniący w tej chwili funkcje sternika, wisiał uczepiony kurczowo do rękojeści steru, długiej na jakie ośm metrów, zawieszony poprostu nad otchłanią morską. Bo pod wpływem gwałtownego uderzenia fali cały ster skręcił się nagle pod kątem prostym, tak, że rękojeść steru znalazła się poza obrębem statku. Nieszczęśliwy Chińczyk piszczał w niebogłosy. Kiedy doktor wraz z kapitanem znaleźli się na pokładzie, już tymczasem Australczyk, człowiek energiczny i odważny, stał na tylnym pomoście statku z rozwiniętem lasso w ręku i zarzucał pętlę lassa w stronę Chińczyka. Nie udało mu się raz, drugi, — wreszcie jednak zarzucił mu lasso na piersi i zaczął ciągnąć. Kilku marynarzy przyszło mu z pomocą, tak, że ostatecznie udało się przyciągnąć z powrotem rękojeść steru na statek, z uczepionym do niej Chińczykiem. A czas był już najwyższy, bo oto pod wodą, z tyłu statku, widać było paszcze kilku rekinów, czyhających na łup.

Aby zapobiec na przyszłość podobnym wypadkom, przywiązano koniec rękojeści steru silnymi sznurami do środkowego masztu. — A podczas gdy koledzy zajęli się biednym Chińczykiem, doktor i kapitan podeszli do steru, aby go dokładnie obejrzeć. Nic mu się nie stało. Umocowany na potężnych zawiasach żelaznych, wybiegał w morze swą potężną masą wysoką na jakie sześć metrów i tej samej mniej więcej długości. Było to niesłychanie oryginalne i niesłychanie niepraktyczne zarazem.

Ale ster, którego szkic sporządził sam doktor Olibrius, był najwierniejszą kopią sterów z przed pięciuset lat. Co więcej, na wierzchu ozdobiony był podobizną głowy węża morskiego, którego ciało w zgrabnych skrętach ciągnęło się dalej pod spód okrętu, aż do dziobu statku, gdzie łuskowaty ogon węża splatał się zgrabnie z ogonem „Astrolaby“. Wąż morski wyrzeźbiony był doskonale, pomalowany jaskrawemi kolorami. W pasie ściśnięty był gorsetem, aby nie pozostawiać najmniejszej wątpliwości co do jego płci. Uczony doktor pewny był, że ów utęskniony potwór morski na widok ten nie zdoła oprzeć się pokusie i podpłynie prosto do statku. Że nadzieja ta była mylną i zwodniczą, o tem przekonają nas dalsze wypadki. Tak przynajmniej sądzić nam należy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.